

22 marca. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

(Mi 7, 14-15. 18-20)

(Mi 7, 14-15. 18-20)

Paś lud Twój, Panie, łaską Twoją, trzodę dziedzictwa Twego, co mieszka samotnie w lesie, pośród ogrodów. Niech wypasają Baszan i Gilead jak za dawnych czasów. «Jak za dni Twego wyjścia z ziemi egipskiej ukażę mu dziwy».

Któryż bóg podobny Tobie, co oddalasz nieprawość, odpuszczasz występki Reszcie dziedzictwa Twego? Nie żywi On gniewu na zawsze, bo upodobał sobie miłosierdzie.

Ulituje się znowu nad nami, zetrze nasze nieprawości. Wrzucisz w morskie głębiny wszystkie ich grzechy. Okażesz wierność Jakubowi, Abrahamowi łaskawość, co poprzysiągłeś przodkom naszym od najdawniejszych czasów.

(Ps 103 (102), 1b-2. 3-4. 9-10. 11-12 (R.: por. 8a))

Pan jest łaskawy, pełen miłosierdzia

Błogosław, duszo moja, Pana,
i wszystko, co jest we mnie, święte imię Jego.
Błogosław, duszo moja, Pana
i nie zapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach.

Pan jest łaskawy, pełen miłosierdzia

On odpuszcza wszystkie twoje winy
i leczy wszystkie choroby.
On twoje życie ratuje od zguby,
obdarza cię łaską i zmiłowaniem.

Pan jest łaskawy, pełen miłosierdzia

Nie zapamiętuje się w sporze,
nie płonie gniewem na wieki.
Nie postępuje z nami według naszych grzechów
ani według win naszych nam nie odpłaca.

Pan jest łaskawy, pełen miłosierdzia

Bo jak wysoko niebo wznosi się nad ziemią,
tak wielka jest łaska Pana dla Jego czcicieli.
Jak odległy jest wschód od zachodu,
tak daleko odsuwa od nas nasze winy.

Pan jest łaskawy, pełen miłosierdzia

Aklamacja:

Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem:

«Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Niebu i względem ciebie».

(Łk 15, 1-3.11-32)

W owym czasie przybliżali się do Jezusa wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie, mówiąc: «Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi».

Opowiedział im wtedy następującą przypowieść:

«Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: „Ojcze, daj mi część własności, która na mnie przypada”. Podzielił więc majątek między nich. Niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swoją własność, żyjąc rozrzutnie.

A gdy wszystko wydał, nastał ciężki głód w owej krainie, i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przystał na służbę do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola, żeby pasł świnie. Pragnął on napęlić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie, lecz nikt mu ich nie dawał.

Wtedy zastanowił się i rzekł: „Iluż to najemników mego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu przymieram głodem. Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Niebu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyn mnie choćby jednym z twoich najemników”. Zabrał się więc i poszedł do swojego ojca.

A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł

naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Niebu i wobec ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem”.

Lecz ojciec powiedział do swoich sług: „Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi!

Przyprowadźcie utuczone ciele i zabijcie: będziemy ucztować i weselić się, ponieważ ten syn mój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się”. I zaczęli się weselić.

Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. Ten mu rzekł: „Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone ciele, ponieważ odzyskał go zdrowego”.

Rozgniewał się na to i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. Lecz on odpowiedział ojcu: „Oto tyle lat ci służy i nie przekroczyłem nigdy twojego nakazu; ale mnie nigdy nie dałeś koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwonił twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone ciele”.

Lecz on mu odpowiedział: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko, co moje, do ciebie należy. A trzeba było weselić się i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się”».

Komentarz:

„Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada” – powiada syn marnotrawny. Dokładnie na tym polega sama istota grzechu. Pan Bóg chce dać nam wszystko, chce dać nam samego siebie, gdyż posiadając Go, mamy wszystko. My zaś często zachowujemy się jak syn marnotrawny i powiadamy: Nie, Panie Boże, Ty nam nie jesteś potrzebny, nam wystarczą Twoje stworzenia.

Otóż taka postawa, początkowo szalenie atrakcyjna, zawsze kończy się przegraną i rozpaczą. Daleko od Boga człowiekowi nie może przecież być dobrze. Przez jakiś czas człowiek może sobie tego nie uświadamiać, ale wcześniej czy później musi to zauważyć, że jeśli w jego horyzoncie nie widać Boga, to jego życie nie może mieć sensu ostatecznego.

Pierwsze myśli o powrocie do ojca były u tego syna naznaczone ciężkim egocentryzmem. Nie obchodzi go to, że zranił ojca, że może ojciec z jego powodu cierpi. On rozumie tylko tyle, że jeśli wróci do ojca, to będzie mu lepiej.

Zupełnie inaczej ojciec. On kocha swojego syna, mimo że ma z jego powodu tyle zgryzoty. Niecierpliwie wypatruje jego powrotu i nie ukrywa radości, kiedy syn wraca. Przyjmuje go nie jako marnotrawnego, tylko jako syna. Każe go tak wystroić, żeby nikt nie miał wątpliwości, że to jest jego ukochany syn. Zapewne w tamtym momencie spadł z syna jego egocentryzm i pokochał ojca miłością prawdziwą. Już nie egocentrycznie, ale jako swojego ojca.

Jeszcze tylko ten starszy syn pozostał egocentrykiem, który nie umie się cieszyć z powrotu swego marnotrawnego brata. Cały czas był on przy ojcu, ale bardziej ciałem niż sercem, i nie nauczył się od ojca jego miłości.

Tysiące, tysiące i tysiące ludzi, którzy w swoim życiu odeszli daleko od Boga, ale potem do Niego wrócili i zostali przez niego przyjęci naprawdę jak najukochańsze dzieci, są żywymi świadkami tego, jak głęboko prawdziwa jest ta przypowieść o marnotrawnym synu, który „był umarły, a ożył, zaginał, a odnalazł się”.

o. Jacek Salij OP